

[illegible]

Aż dojdzie w chwili, która nadejść musi, do szczytu swego, ziszczenia najwyższej pomysłowości Narodu.

ŻOŁNIERZ POLSKI.

Partyzant, konający w ciemnym zakątku puszczy nadbużańskiej, w przedśmiertnym przeblysku jasnowidzenia, widział was, o żołnierze!

Uczeń, skatowany przez zbirów cara, śnił o was w bolesnym więziennym śnie, przerywanym jedynie męczarnią śledztwa, śnił o was, mścicielach jego krzywdy, śnił o was, spadkobiercach idei Chrobrych i Batorych.

Wypieściły was w myślach niezliczone rzesze matek, sióstr i kochanek, którym najdroższe głowy porwał w ciemną noc niewoli żandarm, by je postawić pod ramionami szubienicy.

Tajnie myśleli o was skazańcy w dalekich tajgach Sybiru, wypełniający do dna gorzką czarę żywota.

Żołnierze polscy, wiecież wy o tem dziedzictwie, które na was ciąży? Czy wiecie, że dzieje pracowały na to, abyście się ziścili?

Świat jęczał, zakuty w kajdany tyranów. Chłop ginął z głodu bo nie pozwalano mu używać darów ziemi, którą sam uprawiał, robotnik ostatnią kroplę potu wysącał, żyjąc gorzej, niż bydło.

Carowie przygotowywali wojnę, bo za mało im było wpływów i bogactwa.

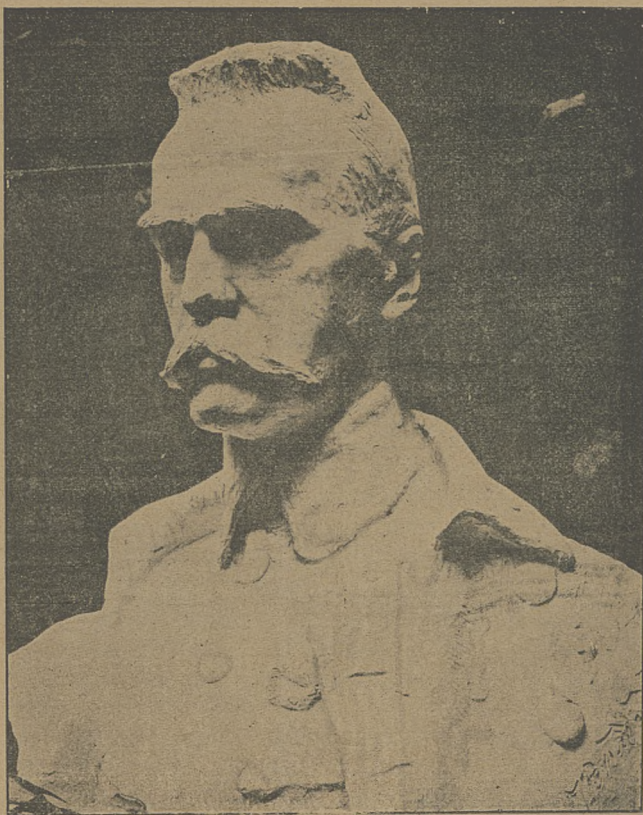
W ciemnych i dusznych pokojach szlachetne głowy młodzieży biedziły się, jak odwrócić kartę dziejów świata. I kiedy pola Europy zrosiły się krwią, kiedy z kwitnących miast i wsi pozostały jedynie gruz i zgłiszcz, na ziemi polskiej wzeszedł siew pokoleń. Wśród niewolniczych szeregów zaborców wstał on—żołnierz polski. Nie odróżniał się to niby od otoczenia, nosił austriacki mundur, austriackim karabinem mierzył w piersi wro-

ga, lecz szybko poznała go Europa, zwłaszcza ci, którzy za sprzymierzeńca go uważać chcieli. Poznali go, bo na czapce jego, skromnej maciejówce, zabłysnął znak Orła Białego, bo nieustępliwym i zażartym był w boju, jak nikt inny, bo bataljony „legjonistów“ zwyciężały całe pułki i dywizje wrogów, bo przekupić się nie dał gwiazdkami ani żołdem, ani tytuły zaborców nie zmieniły go na jotę. Nasyłano

na niego zdrajców, którzy, językiem polskim przemawiając, chcieli mu jego idee wyrwać, lub skalać, chcieli zrobić z niego sługę tych lub innych imperatorów, kamienie walono na jego i tak krwawą drogę, lecz on zwyciężył.

I kiedy jedynie krwawe wspomnienia, bo zabrakło mogił, mówiły o minionych świetnościach carów, kiedy ich miejsce zajęły zdziczałe hordy i zagonami sunęły na Zachód, by go wtłoczyć pod but moskiewski imperjalistyczny, choć czerwoną gwiazdą ozdobiony, to wtedy dokonał się cud. Dziecię, próbujące swej szabelki, wyrosło na olbrzyma-rycerza. Otoczył on silnem ramieniem mglisto rysujące się granice Niepodległej Polski, zawarł je w

mocnym a serdecznym uścisku i nie ustąpił z nich ani cala. Na obronę swej ziemi ruszył lud polski. A ciężkie przyszyły lata. Mieszczański kontynent Europy czekał z założonymi rękami na wynik zmagania, arystokratyczna i robotnicza Anglja pomagała raczej najeźdźcom, na Zachodzie zrewolucjonizowany, lecz w gruncie rzeczy ten sam, co poprzednio, prusak wdzierał się na Pomorze, polskie od zamierzchłych wieków Podhale i Śląsk również zostały zagrożone obcym najazdem, a karmiony berlińskim i bolszewickim chlebem najmi-



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

ta podstępnie wdarł się do Lwowa. Zaiste, strach pomyśleć!

Wojna rozgorzała nanowo, krwawą wstęgą opasując kraj cały.

I znów zwyciężył on — żołnierz polski.

Czy pamiętacie ten dzień wiosenny i świąteczny, kiedy zwycięska konnica wjeżdżała do oswobodzonego Wilna? Miasto umęczone przez Murawjewa, doczekało się was, ułani. Przyjęło was jak zwycięzców, przyjęło was jak braci, przyjęło was jak synów; kto z was, ułani, zapomni to przyjęcie? Czy z was kto był kiedyś na większej uczcie, niż ta, która z resztek niezarobowanych jeszcze przez najeźdźców, została wyprawiona?

Przyszło krwawe wrąbywanie się w szeregi wrogów, dławiące nasze kresy.

I ten orli lot Szlakiem Chrobrego do bram Kijowa na oswobodzenie bratniego ludu ukraińskiego.

A ciężkie chwile odwrotu, kiedy nieraz złowroga myśl powstawała, że może sen się prześnił.

O wy, zakurzone drogi Białejrusi—wiele widziałyście serdecznej troski żołnierza z gorczycą, w sercu podążającego na zachód, o wy, bezsenne noce na postojach w oczekiwaniu rozkazu dalszego odwrotu, ileż was było? Czy potrafi ktoś odczuć ból oficera, odczytującego po raz któryś z rzędu meldunek, donoszący mu, że na odcinku sąsiednim wróg posunął się naprzód, że ratunkiem dla niego jest jedynie szybki odwrót. Tylko zaciśnięte zęby i zmieniona twarz wyrażały straszną mękę — pozornie spokojny, wydawał rozkaz opuszczenia pozycji.

Mimo tych ciężkich doświadczeń nie zalał się duch wojska.

I znów sprawiedliwość dziejowa i gienjusz naczelnego Wodza—Józefa Piłsudskiego nakazały wam, żołnierze, ruszyć naprzód. Po złamaniu oporu, rozzuchwalonych powodzeniem hord, ruszyliście, jak niepowstrzymana niczem wichura, by ostatecznie zakreślić granice Wolnej i Niepodległej.

Powstrzymał Was jedynie rozkaz.

Lata trudu wojennego się skończyły.

Lecz nie spoczniecie żołnierze. Od hartu waszego od waszej siły ducha zależy spokój naszych miast i wsi. Niech wróg wie, że jesteście zawsze gotowi krwawo odeprzeć wszelkie jego zakusy. A w życiu pokojowym wiedziecie, że stanowicie zakon rycerski — uciśniony i słaby niech znajdzie zawsze w was opiekę. Społeczeństwu całemu macie dawać przykład

karnej i pilnej pracy na chwałę i pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

A w wielkiej księdze dziejów zgłoskami złocistymi zapisano:

Chrobremu żołnierzowi polskiemu, obrońcy ładu i porządku wszechświatowego po wieczne czasy—cześć!

Adam Miłobęcki.



Wielka rocznica.

Zbliża się dzień 11 listopada, uroczyste święto całego narodu. Obchodzimy w tym dniu dziesięć pełnych lat istnienia naszego państwa, jako państwa niepodległego po tylu długich latach niewoli.

Straszną klęska rozbiorów przed stu kilkudziesięciu laty wykreśliła nas z rzędu narodów samodzielnych, ale myśl o odzyskaniu niepodległości nigdy nie zamarła. Każde pokolenie polskie żyło tą myślą, dla niej walczyło i umierało po bohatersku. Ale lata upływały, tęsknota ducha polskiego za utraconą wolnością stawała się coraz głębszą, coraz silniejszą, bo wolność dla narodu to najwyższy skarb, to jego świętość.

Ileż to razy zrywano się do boju, nawet na obcej ziemi, za obcą sprawę, jeżeli tylko chodziło o wolność. Więc walczy polski żołnierz—powstaniec za wolność Włochów w roku 1848, za wolność Węgier bo sądzi, że gdy innym tę wolność wywalczy, to i swoją dolę poprawi, a więc za naszą wolność i waszą. Ale ten polski żołnierz—powstaniec walczył i na swojej ziemi za świętą sprawę wolności w latach 1794 (Kościuszkowski), 1830 i 1831 (Chłopicki), 1848 (Mierosławski), 1863 i 1864 (Langiewicz i Traugutt), ociekał za nią krwią, ginął, jeżeli nie od kuli, to na szubienicy, w więzieniu, na Sybirze, na okropnem wygnaniu.

A potem, kiedy wszystko zawiodło, kiedy nad Polską zapadła długa noc niewoli, a słabszym ręce opadać zaczęły ze znużenia i zwątpienia, dzielniejsi — na szczęście byli i tacy — czekali tylko, by znów walczyć.

Nadeszła chwila wielkiej wojny narodów, jakiej świat nie widział.

Coraz więcej było takich niecierpliwych, takich zuchów, co to z szablą, ze strzelbą, lub z kosą szykowali się do walki tym razem zwycięskiej, jeno oglądali się, kto ich wyszkoli i przysposobi, a na Moskalą—tego zawziętego wroga—poprowadzi.

Tym Mężem, jakiego Opatrzność powołała na Wodza, był **Komendant Józef Piłsudski.**

On to zrozumiał, że na obcą pomoc nie mamy co liczyć, że sami możemy i powinniśmy rozkuć pęta niewoli i wywalczyć niepodległość.

On to stworzył i zorganizował młodych legionistów, którzy poszli w bój o nową Polskę, Ojczyznę dla wszystkich, Polskę demokratyczną.

Był to śmiały czyn, który przypomniał światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na taki czyn mógł się zdobyć tylko Twórca polskiej armii, Komendant Piłsudski, bezgranicznie uwielbiany przez żołnierzy, którzy młode swoje życie złożyli Ojczyźnie w ofierze, rzuciwszy „na stos swój życia los”.

Dzień 10 listopada 1918 r., kiedy to Komendant wrócił z niemieckiej niewoli do Warszawy owacyjnie witany przez wszystkich, jest początkiem naszej niepodległości. Wnet po jego przybyciu, w ciągu najbliższych dni, miało miejsce rozbrajanie Niemców, którzy dotąd siedzieli w Warszawie, i objęcie władzy z rąk Rady Regencyjnej przez Komendanta, najpierw wojskowej i naczelnego dowództwa nad szczupłym wojskiem polskim, a zaraz potem i całkowitej władzy.

Tak powstało wolne, niezależne Państwo Polskie. Spełniły się najśmielsze marzenia naszych ojców.

To wielkie wyśnione szczęście zawdzięczamy niezłomnej woli Komendanta i Jego legionom, które On tak ukochał i umiał poprowadzić od zwycięstwa do zwycięstwa.

Dziś nasza Polska jest potęgą, której słów słuchają inne ludy.

Smutny był obraz tej Polski przed 10-u laty: pola strątowane i odłogiem leżące, budynki gospodarskie spalone, bydło wyrżnięte, ludzie na wszystkie strony rozpędzeni, wygnani do Rosji, nawet na dalekie pustkowie wschodu Europy, — słowem, zniszczenie i pustka.

A dziś!... Dziś, po 10 latach mamy wielką, dobrze już zagospodarowaną Polskę: 388.000 km.², w tem wybrzeża morskiego 146 km. Na tym obszarze mieszka obecnie z górą 30 milionów mieszkańców.

Żeby taką Polskę wybudować na zgłiszczach i rumowiskach powojennych, trzeba było ująć władzę w silne ręce i tem pokierować, — i tu okaza się niespożyta energia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Będzie on teraz Budowniczym Polski, tak jak przedtem był Wodzem młodzieży legionowej.

Każdy obywatel Państwa, czy nim będzie rolnik, wieśniak, kapłan, nauczyciel, uczony, winien dokładnie wiedzieć, czem jest ta Polska, jak wielką i ludną jest ona, jakie są jej bogactwa, jakie ma dzielne wojsko, a poznawszy, winien poczuwać się do obowiązku bronić Ojczyzny do ostatniego tchnienia.

Państwo nasze reprezentowane jest przez pierwszego obywatela Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Obok prezydenta Państwa widzimy u steru

OD MORZA.

Liże od wieków Bałtyk Lackie wybrzeża, w rzetelności nieskazitelnej lechce pieścić wie szarą wód piersią wielowieczne gruboziarnistego piachu rozsypiska, co się żółtawą warstwic nawierzchnią w słońca śmieją urodzie...

A gdy je wiatr, jesienny wiatr, srogą na zachodzie zrodzoną, przerzuca zawieją, gdy, skowycząc na zwiewnych, sypkich kurhanach, ciepie lotnem w lasy ziarkiem, lecą w poświęście wichury, niby wiekuiste w boleści Tej Ziemi tułacze...

Marszczy się fala, a tysiącem ostrych zamieci biczów zsieczona, postokroć srebrną grzywą pian błysnąwszy, w narzutach przeciwno lądowi kłańcem pracowitej kłapie cieczy...

Jest taka na Morzu chwila, że olbrzymią wód splachcią władnie królowa o tej godzinie cisza...

A w on czas po płytkiem wód rozlewisku, runią drobnych zmarszczek pierzastem, poblask idzie słoneczny...

Kapie z nieba Czar Złoty, Czar Słońca na wody kapie świetliste...

Jest taka na Morzu chwila, że w księżycowej poświęcie bełwi się fala srebrzysta, a na Helu wąskiej mierzei, wyniosłe sosen czuby w nocne a wodne wciąż patrzę pobłyski...

Jest taka na Morzu chwila, że gdy przyjdzie słotny, pluchy zimowej czas, gdy czarne w nachlustach wałą o burty zbełwione w tarcu wodne zwały, a Włodyką Morza—Zamieć śnieżysta kędyś u skandynawskich zrodzona cyplisk — gór, z Oksywia, Jastarni, Rozewia, świetliste latarń wybłyski pędem,—hyżym pociskiem na czarną wód lecą rozlewność...

A gdy się skądś przypodniesie, przerzuci tysiączeni wiry mgła w srebrem tkaney nawłoci — z tych samych miejsc zahuczą, powielekroć odegrzmia syren rozgłośnych basy—okrętom w Morzu na znak...

Modli się Bałtyk rumieńcem o czasie Jutrzenki...

władzy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych. Na czele Rządu (Rady Ministrów) stoi mąż nieustrudzonej energii Kazimierz Bartel.

Cośmy przez te 10 lat zrobili? Oto pytanie.

Z początku nie mogliśmy w spokoju pracować: walczyliśmy o utrzymanie w naszym ręku polskiego Lwowa, Wilna, o pozyskanie Śląska, wreszcie musieliśmy bronić zagrożonych granic i bytu naszego przed 8 laty, kiedy to od wschodu wraz siły zbrojne wtargnęły do naszego kraju, i zdawało się, że nie zdołamy się obronić. Już słabsi tracili wiarę w siebie, upadali na duchu, nie zwątpił Wódz legionów, wierzył, że wypędzi wroga — i dokonał tego.

W tem Państwie, o nieustalonych (do lutego r. 1923) granicach, w zgiełku namiętnych walk partyjnych na wiecach, zebrał się (9 lutego 1919 r.) pierwszy Sejm Ustawodawczy, któremu przewodniczył, jako Marszałek, Trąpczyński. Sejm ten w dniu 17 marca r. 1921 uchwalił akt konstytucji, która dotąd, z uzupełniającą Ustawą z d. 2 sierpnia r. 1926, obowiązuje. Sejm ten przeprowadził również pierwszą reformę rolną, żeby dać ziemię tym włościanom, którzy jej zgola nie posiadali. Po wojnie w drodze dobrowolnej sprzedaży rozparcelowano blisko 7,000 majątków obszaru 700,000 ha. Urzędy ziemskie od r. 1919—25 utworzyły 45,000 nowych gospodarstw.

Przez pierwsze lata istnienia Państwa

trzeba było z trudem i móżolem wznosić zręby naszego gmachu państwowego, a tu nie był człowiek pewny najbliższego jutra, bo na wschodnich granicach walczyliśmy z bolszewikami. Wojna ta dużo nas kosztowała i zakończyła się pokojem Ryskim w d. 18 marca r. 1921, t. j. następnego dnia po uchwaleniu konstytucji. Pokój ten ustalił nasze granice na wschodzie, oddalając nas od dawnej historycznej granicy, od Dniepru. Zachodnie i północnozachodnie granice Polski (Poznańskie i Pomorze) były już dawno ustalone przez pokój wersalski z Niemcami z r. 1919.

Zaraz po pokoju z bolszewikami, bo w 2 dni później, odbyło się na Gór. Śląsku powszechne głosowanie ludności, do kogo chce należeć, do Polski, czy do Niemiec. Rezultatem ostatecznym było otrzymanie przez Polskę przemysłowego obwodu Górnego Śląska (na połud.—wschodzie), bogatego w ciała kopalne. Dajemy tu kilka cyfr dla zobrazowania.

Polsce przypadło z kopalni węgla kamiennego („czarnego djamentu“) 76 prct., rudy cynkowej 82 prct., rudy ołowianej 71 prct., rudy żelaznej 97 prct., i t. d.

Wynagrodziło to nam niepowodzenie, jakiego doznaliśmy na Śląsku Cieszyńskim, gdzie nie dostaliśmy ani jednej kopalni węgla.

Obecnie nasze bogactwo węglowe jest olbrzymie: posiadamy w łonie naszej ziemi, obliczając głębokość na 2000 metrów, 155 miliardów tonn węgla kamiennego. Jest to tak

Modli się Bałtyk białolśniącem wód licem, gdy go księżyc srebrem nawiedzi...

Rósł ongiś nad wodą potężny Bór wielowieczny... Rozrósł się w sobie mocarną a niehybną w swem przeznaczeniu mocą ziemnej ładu nawierzchni — gleby rodzajnej, przeświętej...

Olbrzymie narosła bąblastą sękate rwią się rącho do słońca konary w wiekuiestej życia radości, w roześmianej, promiennej pogodzie. A żywe zielenią kędziory jodeł, czarownym tknięte promieniem, drżą w sobie w nowem czasie wiosny pęcznieniu...

Grube, chropawe są odzienki, mchem z jednej narosłe strony. Oplątały, miłośnie je od spodu objęły dzikie gaju zielska, co latem rozkwitłych kwiatów kielichem w nieprzejrzanej puszczy ostępy ciekawe patrzą...

Żginał wymordowany siekierą, ogniem i piłą przetrzebiony Bór odwieczny, przeniosły się długie ongiś w niebo strzeliste wierzchy — dziś krótko przycięte, drzewne tramy za mo-

rza dalekie — na miejscu została bolesna golizna pustać, diuna piaszczysta, co piersią ze złota tuli się do drugiej ciemnobarwnej, pienistej w cieczy, fali...

Wieki — ci czekał Bałtyk, nim go Najjaśniejsza Rzeczypospolita we władne ujęła dłonie...

Wieki — ci czekał, nim go pierścieniem zaślubiła złotolśniącem — plusnął na wiekuiestego Znak Przymierza...

Rozprzestrzeniła się roztocz polskich Wód daleko, poszła nasza już fala wskos szeroko...

Od lat dziesiątka tego się wiatr napracuje, w żagle polskiej dmąc łodzi, co po szarej wód nawierzchni, na połów mknie wiotka...

Od lat dziesiątka z rozmachem Tego Morza bosman, koło przekręca sterowe, kamiennym patząc wzrokiem w strzałkę ruch wodnego mierząca kolosu, co wąskim, ostrym od góry do dołu dziobem wodne tnie wały, u burt skrętne, w chlustach pieniste...

Od lat dziesiątka zażywa dziecko z su

wielka ilość, że może nam wystarczyć na dwa tysiące lat, t. j. więcej, niż upłynęło od narodzenia Chrystusa Pana. Polska jest na piątym miejscu w świecie po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Anglii, Niemczech i Francji. W Polsce jest 106 kopalń, zajętych przy pracy górników jest 151.000 ludzi.

Drugim, najważniejszym po węglu kamiennym, bogactwem naszym jest nafta. Od poł. zeszłego wieku zwrócono baczną uwagę na ropę naftową.

W r. 1926 wywieźliśmy z Polski węgla za 440 milionów złp., a ropy naftowej za 103 miliony złp.

Conajmniej przez kilkaset lat możemy tak wywozić te produkty.

Na G. Śląsku przypadł Polsce słynny Chorzów, a w nim wielka fabryka doskonałych nawozów azotowych. W r. 1926 azotniaku wyrobiono 97.389 tonn.

Polska jest krajem przeważnie rolniczym, bo 64 prct. ogółu mieszkańców pracuje na roli. Na osuszanie zbyt mokrych gruntów nasz Rząd wydał dotąd 35 milionów złotych. Nasi gospodarze doskonale rozumieją, jak to pożyteczne jest odwadnianie gruntów, bo w chłodne listopadowe dni w wielu miejscowościach sami kopali rowy odwadniające.

Ludzie chętnie stosują sztuczne nawozy, ilość ich ogromnie wzrosła: w roku 1923 — 336,000 tonn, w r. 1927 — 959,000 tonn.

Również dzięki opiece naszego Rządu, powstała większa ilość **szkół rolniczych**:

teryn, z wilgocią przekisłych mieszkań — słonecznej w nadbrzeziu kąpieli...

Patrzę ze złotego piasku, niebieskie, szeroko rozwarte w podziwie oczy na białe u góry chmurki, na dalekie w siwej roztoczy Wód zasunięte łodzie—skorupki...

Słuchają małe pod bujnyin włosom uszy, jak to tam skądś od morza wpoświście po nitych nadwodnych trawach wiatr przelatuje, jak się to tam zmaga a ciepłe siecią Kaszuby nad brzegiem rozwieszona...

A gdy zejdzie dziecię w fale, miłośnię to młode ciało woda otoczy, pieściwemi nachlusty wszystkie zimą zmrożone członki wycala, przewinie się wiotkiem, ciekliwem pasemkiem między palcami w il zasuniętych nówek...

Rozłoży dziecina ręce na Wschód i Zachód i od polskiego na Północ wybrzeża pełną płuc siłą, hen w morza krzyknie sinawe: „Urodnyś Polski Bałtyku!“

Ludwik Stańczykowski.

przed wojną było zaledwie parę, teraz jest ich aż 120 różnego typu. W Puławach mamy państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, w samej Warszawie jest wzorowo urządzona Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

Wraz z uprawą roli podniosła się hodowla inwentarza: w r. 1921 — 3,5 milionów koni, w r. 1928 — 4,200,000 koni.

Trzody chlewnej przybyło tyle, że w r. ub. mogliśmy jej wywieźć za 170 milionów złp.

Za taką samą sumę wywieziono w roku ub. jaj. Równocześnie w ostatnich zwłaszcza czasach założono mnóstwo mleczarni związkowych: obecnie jest ich z górą tysiąc. Mleczarstwo wogóle rozwinęło się świetnie. Np. masło polskie wysyła się do Anglii, do Holandji, do Włoch i innych krajów. Wysyła się i mięso, w ostatnim roku za 56 milionów złp. Państwowy dozór weterynaryjny gwarantuje dobroć towaru.

W Gdyni (port) wybudowano na koszt państwa olbrzymie chłodnie: zabezpiecza się w nich przed zepsuciem wywożone artykuły spożywcze.

Produkcja rolna wzrasta: jęczmienia z 14 milionów centnarów metrycznych do 16 milionów, owsa z 28 milionów do 33, żyta cokolwiek się zmniejszyła (z 57 milionów do 56 milionów). Żyto i teraz jest pierwszym zbożem Polski. Pszenicy—mniej, niż przed wojną.

Sadownictwo robi postępy: corocznie sadi się 2 miliony drzewek. Daje to zyski spore włościanom i samorządom.

Cukrownie w r. 1921 wyrobiły zaledwie 156,125 tonn cukru, w r. 1927 — 522,500 tonn. Wywozi się zagranicę do 270,000 tonn rocz.

Dobycją bardzo dużo soli: Inowrocław na Kujawach, Bochnia i Wieliczka dają nam rocznie do 445,000 tonn.

Coraz więcej powstaje w kraju fabryk i zakładów przemysłowych: najlepiej rozwija się **przemysł włókienniczy**, Bielsko, Biała, Łódź, Zawiercie słyną ze swoich wyrobów. 83 procent całego przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Niewielki skrawek wybrzeża morskiego dostał się Polsce, ale ten skrawek łączy nas z całym zachodnim światem. Jak go doceniamy, widać z tego, cośmy zrobili z Gdynią. Czem była Gdynia dziesięć lat temu? Nędzną rybacką wioską. A dziś? Dziś jest portem wspaniałe się rozbudowującym w ostatnich dwóch latach, dzięki nieustrudzonej energii i zabiegom Rządu Marszałka Piłsudskiego. W r. 1924 zawinęło do Gdyni 27 okrętów, w r. 1927 530 (!), a w roku bieżącym do lipca — 492 (w jednym tylko półroczu). Port jest głęboki

do 11 metrów. Leży on nad otwartym morzem, od Gdańska na północ o 20 km. dalej. Prace w porcie w Gdyni są prowadzone z wielką energją, z pośpiechem zdumiewającym. Koszt robót w roku ubiegłym wynosił 10 milionów złp. Gdynia rośnie jak na drożdżach.

Polska krząta się koło utworzenia własnej floty handlowej, bo wywożenie z kraju towarów na obcych statkach drogo kosztuje, po co ma obcy zarabiać i napychać sobie kieszenie. Trzeba myśleć o własnych okrętach. Takich „okrętów” Polska potrzebuje przynajmniej **tysiąc!** Rząd Marszałka Piłsudskiego od sierpnia r. 1926 pracuje bez przerwy, aby taką flotę jaknajprędzej stworzyć. Zakupiono we Francji pięć statków do przewożenia towarów, potem dokupiono jeszcze cztery. Niektóre z nich noszą mile dla nas brzmiące nazwy: Jadwiga, Wanda itd.

Potrzeba Polsce dzielnych marynarzy i żeglarzy, i to dużo. Założono Szkołę Morską w Tczewie blisko Gdańska, w miejscu, gdzie Wisła wpada do morza. Szkołę tę ukończyło 169 wychowanków. Dla podróży morskich dla uczniów tej szkoły jest przeznaczony statek szkolny Lwów. Napodróżował się on po świecie: był i w Ameryce południowej.

Jak nasz Rząd krząta się żywo koło przysporzenia państwu zysków, świadczy to, że z poczty, telegrafów i telefonów w r. 1927 było dochodu 42 miliony złp.

Życie nasze kipi. Udział w tem życiu biorą zdrowe, tęgie, silne fizycznie wielkie rzesze naszego ludu, ludu rolniczego, który rozumnie spełnia swój obowiązek względem Ojczyzny, której niegdyś pierwsi królowie (Piastowie) też z ludu pochodzili. Lud pracuje, zabiega, tworzy placówki kulturalne, organizuje spółdzielnie, buduje domy ludowe. Takich domów zbudowano aż zgórą trzysta. Dom ludowy na wsi to cenna rzecz: jest to miejsce, gdzie ludzie zbierają się, by posłuchać ciekawej pogadanki, popatrzeć na interesujące obrazy wyświetlane, nauczyć się czego, w długie zimowe wieczory zabawić się godziwie i wogóle zejść się tam i pogadać o wspólnych troskach i kłopotach. Piszący te słowa dużo w swoim życiu wygłosił pogadanek i odczytów w takich domach ludowych, więc wie, jakie znaczenie mają domy ludowe. Życie na wsi zupełnie się zmieniło: sprawiła to reforma rolna, bo dostarczyła ludowi przeszło półtora miliona hektarów ziemi uprawnej. Przytem podatki u nas nie są za wielkie, bo we Francji na głowę przypada 178 zł., a u nas tylko 40 zł.

Rząd Marszałka Piłsudskiego duży nacisk kładzie na rozbudzenie u nas, zwłaszcza wśród mas ludowych zamiłowania do oszczędności.

Nasz lud zawsze był pracowity i oszczędny, nigdy grosza nie wyrzucał, nie marnował. Mamy teraz wspaniałą instytucję: Pocztową Kasę Oszczędności, znaną PKO, a po gminach kasy oszczędnościowe. Proszę porównać, jak szybko rosną kapitały zaoszczędzone przez ludzi: w r. 1924 oszczędności dziewiętnaście (tylko!) milionów zł., w r. 1927 już dwieście dwadzieścia sześć milj. zł., a w pierwszym kwartale tego roku ogromna suma, bo trzysta dwadzieścia sześć milionów zł. wszystkich oszczędności.

Dowodzi to wielkiego zaufania do obecnego Rządu. Wszystko to, co jest w naszym narodzie pocieszającego, jest owocem oświaty. Wzrosła ona ogromnie. Samych szkół powszechnych jest prawie trzydzieści tysięcy, w tem przeszło dwa tysiące siedmiooddziałowych. Nauczycieli siedemdziesiąt tysięcy, a młodzieży (chłopców i dziewcząt) uczącej się przeszło **trzy miliony!** Do dwunastu seminarjów przygotowuje i kształci nauczycieli ludowych.

A nauczyciel ludowy to prawdziwy apostoł oświaty.

Przytem Państwo nasze nie zapomniało i o nieszczęśliwych kalekach, bo utrzymuje 14 szkół dla głuchoniemych, a 24 dla umysłowo upośledzonych.

A ileż zdziałała dla naszej oświaty Polska Macierz Szkolna; tu w b. zaborze rosyjskim w r. 1906 założona, jak ona stara się, by niedługo już wszyscy umieli czytać i pisać.

Pamiętajmy, że nadchodzące dziesięciolecie istnienia naszego Państwa może się pochwalić dorobkiem 236 szkół handlowych, 87 rzemieślniczych, 14 rolniczych, 73 przemysłowych szkół i t. d. Jest tych szkół jeszcze za mało. Potrzeba znacznie więcej. Średnich ogólnokształcących szkół jest 794, a uniwersytetów pięć, najstarszy w Krakowie (od roku 1364).

Rząd nasz, rozumiejąc znaczenie dla rozwoju handlu powiększenie ilości dróg bitych, kolei, uregulowania rzek (Wisła!), z ogromną energją, nie szczędząc pieniędzy, przystąpił do pracy: mamy teraz prawie 18,000 km. linii kolejowych, dróg bitych 38,730 km., dróg wodnych wogóle 16,000 km., w tem na Wisłę i jej dopływy przypada 5,500 km.

Ale nietylko to! W naszym dorobku za te 10 lat możemy się pochwalić, że ogólna odbudowa zniszczonego po wojnie kraju, a więc szkół, budynków gospodarczych, kościołów, domów mieszkalnych—razem wszystko kosztowało okragłą sumkę **trzysta sześćdziesiąt milionów zł. (!)**

Zeszłoroczna zaciągnięta na jesieni przez Rząd Marszałka Piłsudskiego pożyczka w wy-

sokości 72 milionów dolarów i dokonana w związku z tem stabilizacja naszej waluty stworzyła korzystne warunki dla naszego życia wewnętrznego.

Czy to nie jest dowodem dobrej gospodarki państwa?!

Patrzmy więc śmiało w przyszłość. Polska będzie wielką i bogatą! Rząd obecny, tak pracowity i energiczny. Rząd Marszałka Piłsudskiego daje zapewnienie rozwoju wielkości i potęgi naszego Państwa. W pracy nad podniesieniem Państwa wszyscy powinni Rządowi pomagać.

Zygmunt Denter.



Prace organizacyjne w państwie.

Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy społeczeństwo polskie rozbroiło okupacyjne wojsko niemieckie, złamane wieściami dochodzącymi z Berlina i z całych Niemiec. Jak iskra podzielał tam na całą armję bunt marynarzy, którzy nie spełnili rozkazu cesarza, domagającego się ruszenia w bój. W Berlinie rozpętała się rewolucja, znajdującą poparcie w armji i wśród, doprowadzonych nędzą do skrajnego wyczerpania, robotników.

Gdy więc tam wszystko znajdowało się w całkowitem rozprzężeniu—wojska niemieckie, przebywające u nas, wśród ludności, przepełnionej nienawiścią względem nich, usprawiedliwioną licznymi prześladowaniami—nie mogły się czuć pewnie. Nadszedł dzień, w którym pozostawiono wreszcie nam samym troskę o byt, rozwój i organizację państwa.

Trzeba było w powstałym ogólnym chaosie tworzyć zręby organizacji państwowej, co było tem trudniejsze, że wstającą do życia Polska składała się z trzech zaborów, z których każdy inną posiadał budowę władz, każdy rozwijał się w innych warunkach, stał na różnym stopniu kultury. Przy tem wszystkim brak było w pierwszej chwili łączności w działalności ludzi, kierujących sprawą narodową na poszczególnych ziemiach. Najlepiej wystąpiło to na jaw w chwili, kiedy kilka zupełnie od siebie niezależnych władz zaczęło działać w Lublinie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie.

W Warszawie powstał Rząd Centralny po oddaniu przez słabą Radę Regencyjną, która sytuacji nie potrafiła opanować, władzy Józefowi Piłsudskiemu, jako Naczelnikowi Państwa. Naczelnik Państwa, posiadający prawie nieograniczony zakres uprawnień, gdyż

mógł wydawać nawet dekrety, posiadając^e moc ustawy, przystąpił energicznie do pracy nad wykuwaniem form państwa.

W pierwszym rządzie zerwano z dotychczasowym, narzuconym przez Niemcy poglądem, że Polska ma stać się monarchją. Przystąpiono do dzieła zespolenia w całość ziem Rzeczypospolitej. Zlikwidowano w szybkim czasie władze, działające na poszczególnych terytorjach, podporządkowując je władzom centralnym.

Przestał więc istnieć Rząd Lubelski, komisje w Krakowie i Lwowie. Najtrudniej posuwało się dzieło zjednoczenia z Macierzą Księstwa Poznańskiego. Dość poważną przeszkodę stanowiły tu nawet względy polityczne. Ostatecznie jednak stworzono w Rządzie stanowisko Ministra b. Zaboru Pruskiego, którego obowiązkiem było dostosowanie ustroju Ks. Poznańskiego do całości Państwa.

Jednocześnie toczył się jeszcze z wojskami ukraińskimi na rubieżach wschodnich państwa bój o Podole i Wołyń, a nawet Lwów. Nie mogło się to w żadnym stopniu przyczynić do usprawnienia i przyspieszenia prac organizacyjnych.

Prace te w państwie prowadzone być musiały przy stale towarzyszącym im huk armat, trzasku karabinów, przy jednoczesnej konieczności trzymania wszystkich sił w pogotowiu dla obrony granic. Nikt bowiem nie wierzył w trwałość, początkowo pozbawionej charakteru zaczepnego, postawy sowietów. Zdawano sobie z tego sprawę, że będą one za wszelką cenę dążyły do uszczęśliwienia Polski takim samym „rajem“, jak Rosję.

Jeśli w tych warunkach praca budowania państwa, wzmacnianie go na wewnątrz posuwało się szybkimi krokami—było to ogromną zasługą ludzi, którzy stali na jego czele, a w pierwszym rządzie dziełem wielkiej energii i żelaznej woli Naczelnika Państwa.

Zwołano pierwszy Sejm. Naczelnik Państwa złożył mu piastowany dotąd urząd. Sejm jednak na okres przejściowy, do uchwalenia konstytucji, powierzył mu dalsze sprawowanie władzy. Zostały natomiast silnie uszczuplone uprawnienia, dotąd niczem nie krępowanego Naczelnika Państwa.

Odtąd cała władza ustawodawcza przeszła w ręce Sejmu—Naczelnik Państwa był zwierzchnikiem władzy wykonawczej, siły zbrojnej państwa i Reprezentantem jego na zewnątrz.

Nie przebrzmiały jeszcze echa bohater-
skich walk o Lwów—kiedy jak groźna chmura gradowa, niosąca ze sobą nieszczęście, zniszczenie wszelkiego życia—zwała się na Polskę horda dziczy bolszewickiej, przewyższa-

jaca licznie siły zbrojne młodego nieskrępego jeszcze państwa. Znowu wszystkie lepsze siły zamiast pracować nad rozbudową gmachu państwowego, musiały być zużytkowane do walki z wrogiem kultury polskiej, kraj cały spłynął krwią bohaterskich obrońców — zwyciężyliśmy.

Prawie współcześnie, albo nawet współcześnie przesunął się szereg wypadków, wywierających swym przebiegiem wpływ na układ granic. Plebiscyt na Śląsku, w Warmji, traktat ryski, którego postanowień dotąd Sowiety w całości nie wypełniły, wreszcie sprawa Wilna — musiało to nieustannie odrywać myśl czynników rządowych i sejmowych od podstawowego i pilnego zadania — wypracowania form, w których ma się rozwijać życie państwowe.

Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 17-go marca 1921 r. — dzień uchwalenia konstytucji, — tej podstawowej, najwyższej ustawy państwa, której rozwinięcie stanowić muszą wszystkie inne ustawy.

Opracowana była i uchwalona w warunkach niesprzyjających właściwemu ukształtowaniu jej treści. Nie można bowiem nazwać pomyslnymi warunkami boje, staczane o granice, których przebieg więcej lub mniej pomyslny uniemożliwia spokojną pracę, czynił ją niczem.

Ogólne zdenerwowanie wzmagало się też wskutek ciągłego załamywania się wartości marki. Przeżywalimy okres inflacji, uniemożliwiający uporządkowanie choć w niewielkim stopniu życia gospodarczego. W myśli każdego rodziło się denerwujące pytanie, co będzie jutro. Gdy w dodatku słyszano — „jutro będzie gorzej” — atmosfera, i tak pełna niepokoju, stawała się szmatem ziemi silnie podmiowanym i najmniejsza iskra groziła wybuchem. Niosła bowiem ze sobą ostrość walk klasowych, usprawiedliwioną pozornymi korzyściami przemysłowców z jednej strony, oraz nędzę klas pracujących z drugiej strony.

Uchwalono konstytucję z treścią, będącą rezultatem pewnych ustępów wzajemnych ze strony zwalczających się grup politycznych. Żywione we wzajemnych między nimi stosunkach, niechęć i brak zaufania odbiły się na jej postanowieniach, — w pierwszym rzędzie w określonych dla Prezydenta Rzeczypospolitej obowiązkach i uprawnieniach. W myśl konstytucji Głowa Państwa nie może mieć żadnego wpływu na bieg prac ustawodawczych, wyraziło się to też w postanowieniach o Senacie, który nie posiada właściwie racji bytu, gdyż prawie żadnego nie może wywrzeć wpływu na wydawanie ustaw.

Pozostaje wszakże rzeczą całkowicie

pewną, że Konstytucja nadała państwu ustrój szczerze demokratyczny postanowieniami, które dotyczą uprawnień obywateli, oraz wprowadzając jako obowiązujące podstawowe postulaty demokracji, jak niezależność sądu i cały szereg innych,

Ważną rzeczą jest też wprowadzenie w naszym życiu państwowym samorządu, który systematycznie wprowadzany jest w życie.

Stworzono więc uchwaleniem Konstytucji ramy, w których ma się rozwijać życie państwowe. Ocena użyteczności tych ram, stopnia dostosowania ich do potrzeb, właściwości narodu, niż do poglądów przedstawicieli tych czy innych ugrupowań politycznych, które muszą być z natury rzeczy różne tak, jak różni są interesy grup ludności, które oni reprezentują. Zmieniennym jest jednak, że zarówno nauka, jak wyraziciele poglądów wszystkich grup politycznych z Konstytucji nie byli zadowoleni. Wszędzie przebijała się dążność do dokonania w niej jakichś zmian, które miałyby tak życia państwowego usprawnić, uczynić go swobodniejszym, pozbawić niepotrzebnych wstrząsów.

Nie wydaje się to czemś dziwnem, bo każdy pragnie by ściany domu, w którym mieszka, tak były ustawione, by mu w nich było najwygodniej. I jeśli się koło ich poprawy krząta — dowodzi to tylko, że jest człowiekiem przedsiębiorczym, człowiekiem czynu — przedstawia więc sobą istotne wartości.

Naród, który odczuwa potrzebę doskonalenia swych praw fundamentalnych, składa tem dowód przekonywujący, że żyje, że się rozwija i pragnie swój rozwój otoczyć warunkami najbardziej sprzyjającymi.

Praca na udoskonalaniem warunków życia jego trwać musi zawsze, bo cechą najistotniejszą życia jest jego zmienność, a ze zmianą warunków życia zmienić się muszą formy, w których się rozwija.

W chwili obecnej praca organizacyjna w państwie nie nastęrcza już tylu trudności, nie posiada na swej drodze tylu przeszkód, co przedtem. Odbywać się może w atmosferze znacznie spokojniejszej, zapewniającej jej wyniki znacznie lepsze i korzystniejsze dla dalszego biegu życia narodu.

Należałoby wobec tego czas odpowiedni, wypracowywany w ciągu dziesięciolecia szamotaniem się z różnorodnymi przeszkodami ducha narodu, wyzyskać tak, by wydoskonalony organizm państwowy mógł pomóc państwu w postępie, a w żadnym razie nie kępował go.

J. Saw.



O utrwalenie niepodległości.

*„Idą czasy, których znameniem będzie
wyścig pracy,
Jak przedtem był wyścig żelaza,
Jak przedtem był wyścig krwi”.*

PIŁSUDSKI.

Nad ziemią, porytą gradem kul armatnich, i gorzką od łez ludzkich, w roku 1919 rozpostarł białe skrzydła anioł pokoju. Bo ludzkość w tym roku potępiła wojnę, tego Molscha, pochłaniającego miliony ofiar, skazała na zagładę. Jakaż wielka zmiana nastąpiła w umysłach ludzkich, ileż humanitarności i miłości bliźniego zjawilo się nagle na ziemi.

Lecz precz z iluzjami, ludzkość, niestety, nie wzniosła się na tak wysoki stopień humanitarności, aby potępiła całkowicie wojnę. Znacznie większa część jej zmieniła jedynie oręż; zamiast żelaza zabójczego pochwyciła w rękę pieniądza, zamiast zbroić się do ujarzmienia fizycznego innych narodów — przygotowuje się do ujarzmienia gospodarczego. Zamiast gotować się do zadawania innym ludom śmierci natychmiastowej, w postaci odebrania im wolności politycznej i duchowej, postanowiła powoli spychać je na dno nędzy materialnej, wyzyskać z nich wszystkie żywotne soki — a resztki bez iskierki życia, bez cienia samodzielności gospodarczej, rzucić na pastwę losu.

Do obrony przeciwko tym szakalom szykuje się cała ludność. Nastal przeogromny wyścig pracy, wyścig ofiarności dla swego kraju nie życia, ale energii twórczej. **Bohaterem nie jest obecnie ten, kto potrafi zginąć za Ojczyznę, ale ten, kto potrafi pracą swą mrówczą i codzienną przyczynić się do rozkwitu materialnego i ekonomicznego swego państwa. Genjuszem nie jest ten, kto potrafi wymyśleć dalekonośne działo, lecz ten, kto pracą swego umysłu przyczyni się do silniejszej ekspansji swego kraju.** Dawny imperjalizm militarny zamienił się na imperjalizm gospodarczy.

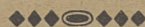
Na samodzielny, niepodległy byt gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej czyha dużo wrogów, którzy starają się narzucić jej jarzmo gospodarcze, którzy żyją ideą zabagnienia stosunków gospodarczych w Polsce, aż do tego stopnia, aby u nas panował wszechwładnie głód, aby każdy zakątek naszego kraju był niezdobytą twierdzą opanowania przez nędzę.

To też każdy Polak musi zaciągnąć się do armji, broniącej samodzielności gospodarczej państwa naszego, do tej armji, która swemi groszowymi oszczędnościami buduje

granitowe fundamenty pod samodzielny byt gospodarczy naszej zmartwychwstałej Ojczyzny. Armja ta, jeżeli ma zwyciężyć, musi liczyć miliony członków, musi składać się z milionów jednostek ofiarnych, które coś ze swej mrówczej pracy potrafią złożyć na ołtarzu niezależności gospodarczej Polski.

W budżecie na rok gospodarczy 1928/30 rząd przeznaczyć musiał 247 mil. zł. na spłatę długów. Lwia część tej sumy przeznaczona jest na spłatę długów zagranicznych. Ile to trudu i czasu musimy poświęcić, aby wyprodukować tyle towaru, aby wartość jego wynosiła 247 mil. zł. Ile to tysięcy ton węgla trzeba wydrzeć z łona naszej matki ziemi, aby pokryć ten wydatek. Lecz niestety — Polska potrzebuje jeszcze olbrzymich kredytów, aby życie gospodarcze pchnąć na normalne tory, aby zatrudnić w przemyśle te tysiączne masy bezrobotnych. Nie możemy pożyczać zagranicą — bo wówczas wkładalibyśmy głowę w jarzmo gospodarcze, bo wówczas torowalibyśmy drogę do triumfu naszym wrogom, bo wówczas robilibyśmy z przyszłych pokoleń stado białych murzynów. Społeczeństwo polskie samo musi dostarczyć kredytów, potrzebnych na odbudowę wszystkich warsztatów pracy, — i dostarczy, gdy w sercach naszych znajdzie czynny odzew nakaz naszego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, wyścigu pracy, bo i ilość oszczędzających wzrosnie wówczas do milionów. Nasza wielotysięczna Gromada Związkowa musi zająć w armji budowy jasnego jutra i niepodległego bytu gospodarczego naszej Ojczyzny należne jej stanowisko. Stałmy więc do dzieła wszyscy.

Ignacy Więckowski.



Budujmy flotę polską.

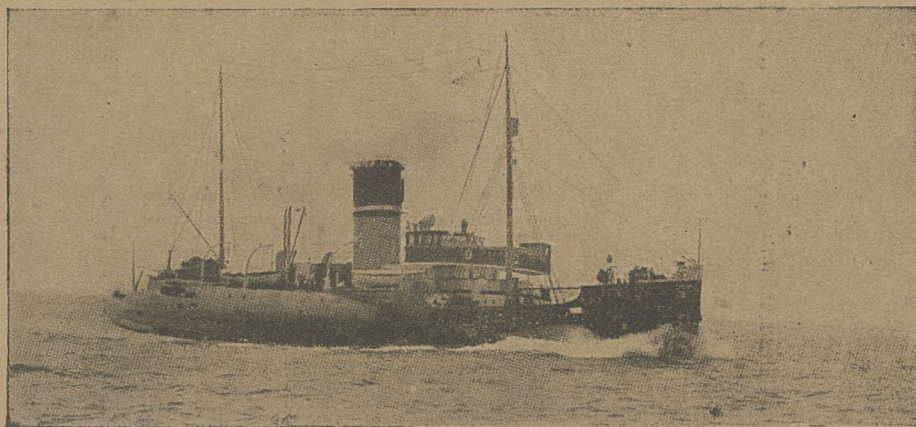
Jak wielką rolę w życiu narodów odgrywa morze, zbyt wiele o tem długo mówić. Łącząc kraj dany z całym światem, przyczynia się do rozszerzenia myśli, rozkwitu nauk i sztuk pięknych, kultury, przemysłu i handlu, a więc do rozwoju umysłowego i gospodarczego tegoż kraju. Śmiało powiedzieć można: mając morze, państwo się podnosi — bez morza, upada.

A jednak, jakkolwiek już od 1921 roku mamy wolny dostęp do morza, ani poprzednie rządy, ani społeczeństwo, odcięte tak długo od niego, nie doceniały tej jego wielkiej wartości i obojętnie względem niego się zachowywało.

I dopiero rząd Piłsudskiego postawił sobie prawie za pierwsze zadanie otwarcie tych

wrót Polsce na świat cały i wyzyskanie znaczenia gospodarczego morza dla podniesienia dobrobytu państwa. Rozbudował port w Gdyni, zapoczątkował Flotę Handlową i Wojenną

czego przemysłu. I tu przychodzi nam z pomocą morze. W tym roku przez Gdańsk i Gdynię przejdzie około 10 milionów ton*) towarów. Jest to taka ilość towarów, że, za-



Na pełnem morzu.

i zaznajamia świat cały z naszą wytwórczością.

Otoczeni bowiem wrogimi sąsiadami, którzy, dla pogwałcenia nas, utrudniają nam



„Lwów” podczas ciszy na Atlantyku.

stosunki handlowe z nimi, musimy zdobywać dalsze rynki dla ekspansji naszego przetwór-

ładowana do wagonów, opasałaby szczelnie granicę państwa polskiego.

Bez morza przemysł nasz nie mógłby się tak rozwijać, jak to następujące cyfry wykazują. I tak, 1 września 1926 r. przemysł przetwórczy zatrudniał 370.000 robotników, 1 września 1927 r. 480.000, a 1 września 1928 r. 590.000 ludzi. Gdyby choć trzecia część towarów nie mogła wyjść przez morze, bezrobocie w Polsce sięgałoby 400.000 ludzi. Głód i nędza zawitałyby znów w nasze progi.

To też cały naród powinien przyczynić się do utworzenia polskiej floty, bo żadne państwo bez udziału społeczeństwa nie może samo temu podolać.

Mamy 20 okrętów, ale powinniśmy mieć ich 200, by nie płacić haraczu zagranicy za przewożenie naszych towarów jej statkami.

Pamiętajcie, że każdy grosz oddany na flotę handlową, to wasz własny dobrobyt w przyszłości — co więcej, **to utrzymanie niepodległości Polski**, rozumieją to dobrze Niemcy i dlatego chcą nam wydrzeć ten skrawek brzegu morskiego, jaki nam przyznano.

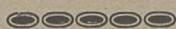
Zbieraniem składek na akcję morską zajmują się dwie organizacje społeczne: **Liga morska**, starająca się zapomocą odczytów, pokazów filmowych i t. d. uświadomić społeczeństwu wartość morza i **Komitet Floty Narodowej**, zbierający grosze na budowę okrętów.

*) 1 tona = 1000 kg.

Pierwszy do apelu stanął Śląsk i dla upamiętnienia 10-lecia Niepodległości Polski postanowił zakupić 4 okręty handlowe. Niedajmy się zawstydzić i zapisujemy się wszyscy, jak jeden mąż, **na członków Komitetu Floty Narodowej 1 złoty rocznie dać każdy może.** Uświetnijcie tą składką obchody dziesięciolecia Niepodległości Polski, a za lat kilka zdobędziemy flotę i będziemy własnymi okrętami jeździli po wszystkich morzach.

W. Pławińska.

Uznając konieczność dla rozwoju Polski stworzenie Floty Narodowej, Redakcja gorąco popiera tę akcję i podejmuje się pośrednictwa w przesyłaniu Komitetowi Floty Narodowej składek, uzbieranych w Kołach, a Kołom kwitów za złożone pieniądze. *Red.*



Wychowanie Rolnicze.

Rozwój rolnictwa w czasie Dziesięciolecia (1918—1928).

Dziesięć lat Niepodległości, dziesięć lat pracy, którą prowadziliśmy sami, zrzuciwszy silną ręką pięta wiekowej niewoli. Jeszcze przez 2 lata 1918—1920 trwała walka z nawałą bolszewicką, zaś w 1921 ostatnie zwycięskie powstanie na Górnym Śląsku, zadające dotkliwy cios butnym Szwabom. Po tych walkach, w których chłop wykazał, że jest godnym spadkobiercą Wielocha i Głowackiego, zawiesił rolnik szablę na kołku i wziął się za pług.

Dużo pól leżało odłogiem; moc wsi spalonych, pola poryte okopami. Trzeba było jednocześnie wziąć pola do uprawy, odbudowywać zagrody, tworzyć organizację i szybko wznosić gmach potężnego 30-miljonowego Państwa. Do pracy tej wzięliśmy się z zapałem, budowaliśmy przecież Naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Gdy dzisiaj spojrzeć w przeszłość, widzieć, jak olbrzymi wysiłek został przez Naród wykonany, jak silnie wieś poszła naprzód. Dobrze jest zdać sobie sprawę z tego, aby z większym zapałem jeszcze iść się do dalszej pracy, bo dużo jeszcze mamy do zrobienia.

Dorobek naszej organizacji C. Z. K. R. i Mł. W. wysuwa się na czoło. Wieś polska stworzyła własną silną organizację. Powstało w tym okresie na naszym terenie kilka tysięcy Kół Młodzieży Wiejskiej, Kółek Rolniczych, zorganizowano Okręgowe i Wojewódz-

kie Związki. Hasło: Gromada — to siła, wcielono w czyn.

Utworzono 100 szkół rolniczych, które z każdym rokiem wypuszczają nowe szeregi uświadomionej młodzieży, przepojone duchem demokratycznym, prawdziwie państwowotwórczych obywateli. Wieś polska zmienia swe oblicze, zrzuca maskę, którą nałożyli na nią wrogowie. Jak dzisiaj często w zabranych przed wojną przez zaborców gmachach przy odrestaurowywaniu pod warstwą tynku odnajdujemy piękne malowidła, tak samo dusza wsi ukazuje się coraz piękniejsza.

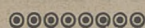
Organizacja własna i szkoły rolnicze — to podstawa jasnej przyszłości wsi.

Przyczyniły się też do podniesienia rolnictwa: samorządy, w których pracach coraz wydatniejszy bierze udział drobny rolnik: Bank Rolny, umożliwiający szybsze tempo postępu gospodarczego i ułatwiający pracę organizacjom. Ministerstwa: Reform Rolnych, Rolnictwa spełniły obowiązek przez stworzenie szeregu pożytecznych instytucji jak: Instytutu w Puławach, Bydgoszczy; wyższych i średnich szkół rolniczych, przez unormowanie obrotu t. j. kupna i sprzedaży ziemi według przyjętej przez sejm ustawy o reformie rolnej, której zasadniczym celem jest uzdrowienie słabych gospodarstw i przebudowa przez komasację (scalenie) i meljorację chorych warsztatów.

Przejdźmy się po wsi i zobaczmy, jakie zmiany od 1918 r. zaszły. Kto, czytając, nie będzie widział tych zmian we własnej wsi, niech wie, że został w tyle i że trzeba przyspieszyć kroku, aby dogonić postępującą brać rolniczą. W pierwszym rzędzie widzimy: Koło Młodzieży, obok Kółko Rolnicze, dalej budujący się Dom Ludowy, za nim Kasa imienia Stefczyka, spółdzielcza mleczarnia i zbiornica jaj, spółka maszynowa. Rozmawiając z działaczami miejscowymi, dowiadujemy się, że młodzież prowadzi konkursy, wyjeżdża do szkół, urządza wycieczki, odczyty, przedstawienia; starsi mają Kółko kontroli mleczności, sprowadzają wagonami pasze treściwe, nawozy sztuczne, produkują ziarno uszlachetnione.

Jak widać z powyższego, wiele zrobiły niektóre wsie za okres 10-lecia, uważają, że jest to dopiero początek, że dużo jeszcze pracy mają przed sobą, jak n. p.: podnieść plony z pól, wydajność mleczną, rozwinąć warzywnictwo i sadownictwo, pokryć kraj siecią szos, rozwinąć spółdzielczość itd. itd. Sięgają, gdzie wzrok nie sięga, idą naprzód a dzisiaj, jak wytrwały kosiarz, obejrzeni się za siebie i wiedzą, że znać już ich pracę na zagonie wiejskim.

Jur.





Wiecej wytrwałości.

Zarząd K. Mł. W. w Garbowie, znajdując się w bardzo przykłej sytuacji, prosi o radę i pomoc C. Z. K. Mł. W.

Koło nasze zostało założone w dniu 7 marca 1927 roku. Pracowało dotychczas dość dobrze. Z własnych funduszy utworzyło bibliotekę, składającą się z 42 tomów, zakupiło piłkę nożną, dwie gry towarzyskie i w obecnej chwili posiada 70 złotych w kasie.

Od początku istnienia prenumerowało „Siew” — jako pismo związkowe, urządzało przedstawienia, odczyty, poranki, na które dość licznie schodzili się mieszkańcy Garbowa i okolicznych wsi.

Po ostatnim przedstawieniu, które urządziliśmy 23 czerwca b. r., praca stopniowo ustawała, aż w miesiącach wakacyjnych ustała zupełnie, gdyż członkowie, zajęci pracą w polu, nie mieli czasu na zebrania i pracę organizacyjną w Kole. Pierwsze powakacyjne zebranie odbyło się w dniu 21 października b. r., na którym to zebraniu żaden z członków głosu nie zabierał. W sali zapanowała cisza, przerywana szeptami koleżanek, które głośno nie chciały, czy nie śmiały się odezwać ze swymi myślami. Tajemnica zagadkowa zawisła nad głowami zarządu. Po zebraniu dopiero Zarząd dowiedział się od jednej z koleżanek, że wszystkie postanowiły się z Koła wypisać. Dlaczego? Bo za ostatnie przedstawienie, w które tyle pracy włożyły, nie mają żadnej nagrody. Książki bowiem zakupione za te pieniądze nie stanowią dla nich żadnej wartości. Nagrodą dla nich byłby może równy podział pieniędzy, lub zabawa taneczna (którą jednak miały). Ponieważ koleżanek jest większość, wypadałoby Koło rozwiązać, bo wszak sam Zarząd dla siebie tylko pracować nie może. Może koleżanki dlatego chcą wystąpić, że niema w Kole kolegów, z którymi mogłyby poflirtować, a ci, co są, to nie do tego. Zarząd łamie sobie głowę i nie wymyślić nie może. I dziś, t. j. dnia 24 października, na zebranie zwołane w tym celu, by się dowiedzieć, dlaczego chcą wystąpić, nikt nie przybył. Jest to widomym znakiem że praca w Kole ich nie nęci, że wolą spacerować wieczorowe, plotki, niż pracę nad uświadomieniem siebie. Czy więc Zarząd ma pozwolić na to, by upadła ta jedyna oświatowa placówka na wsi? Poradźcie nam Wy coś na to, by nie dać się ciemnocie — Wy, coście mądrzejsi od nas i więcej doświadczeni. Chcemy utrzymać Koło za wszelką cenę — ale co robić?

Nadmieniamy, że cały majątek Koła w razie tegoż rozwiązania przechodzi na rzecz Szk. Powsz. w Garbowie. Zarząd prosi uprzejmie o zamieszczenie wyjątków z tego listu w „Siewie”, może to będzie podnieta.

Zarząd:

Prezes Wł. Kittel

Sekretarz L. Kittlowa

Bibliotekarz J. Tokarski.

Brzydko się spisują, kol. Prezesie, Wasze koleżanki, jeżeli w chwili uroczystego obchodu 10-lecia Niepodległości, pragną wystąpić z Koła, zamiast wesprzeć Was w pracy pożytecznej. Może jednak się rozmyśla? Napiszcie coś o tem!

Red.

Dział organizacyjny.

Do kół Młodz. Wiejskiej województwa Warszawskiego.

Koleżanki i koledzy.

Dnia 18-go listopada odbędzie się Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

Porządek dzienny Zjazdu:

1) Zagajenie, powitanie i wybór Prezydium.

2) Referat delegata Zarządu Głównego C.Z.M.W.

3) Sytuacja Związku Mł. Wiejskiej na terenie województwa Warszawskiego i dyskusja.

4) Usamodzielnienie Wojewódzkiego Związku Mł. Wiejskiej i przyjęcie statutu.

5) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej W.Z.M.W.

6) Uchwalenie preliminarza prac i budżetu W.Z.M.W.

7) Wolne wnioski.

Dla uczestników Zjazdu staramy się o zniżki do teatru, muzeów i t. d. Po Zjeździe zwiedzanie Warszawy, wieczornica i teatr.

Sytuacja na terenie Województwa Warszawskiego była, dzięki karygodnej niedbałości poprzedniego Zarządu C. Z. M. W. skandaliczna: od trzech lat nie zwoływano zjazdu!!!

Dość walk, prywaty, rozłamów!

Idziemy w trud, znój, pracę!

Nadszedł najwyższy czas realizowania wymogów, stawianych Młodej, Odrodzonej Wsi.

Musimy wybrać do Zarządu ludzi cichych — ale mocarnych w trudzie!

Ludzi zawsze zdecydowanych nieść pracę do najbardziej odległych zakątków. Ludzi, co wypalą ogniem zapalać wszystkie wrzody, wszystką ciemnotę. Ludzi, co zorganizują biblioteki, czytelnice dadzą wam pomoce naukowe, zajmą w każdą bolączkę, w każde niedomaganie.

Musimy mieć w każdym powiecie

instruktora kulturalno-oświatowego, a na województwo rolne i wychowania fizycznego, by stale trzymali rękę na pulsie wsiowego życia.

Przybывajcie licznie, by zadokumentować swoje zainteresowanie, swój zapał do pracy żmudnej, ale owocnej.

Zjazd zwołujemy nie dla próżnego „licytowania się“, ale po to, by dać podwaliny pracy.

Zgłaszajcie się na ul. Tamka 1 w godzinach rannych.

Z powrotem 66 proc. zniżka kolejowa.

Prezydjum Komisji Organizacyjnej:

Nejda Stanisław — Warszawa.

Brzostkówna Halina — Koło Mł., w Łomianki.

Gradek Jan — Sochaczew.

Oświadczenie.

„Niniejszym stwierdzam, że organizatorzy Zjazdu Kół Mł. Wiejskiej ze „Wspólnej“, odbytego w Lublinie w dniu 21 października b. r., postawili moją kandydaturę do Związku bez mej zgody, przeciwko czemu na tem miejscu protestuję“.

Kajetan Patyra
z Lubelskiego.



PROGRAM

POWSZECHNYCH ZAWODÓW STRZELECKICH MAŁOKALIBROWYCH

**Organizowanych z okazji 10-lecia Niepodległości przez Związek Strzelecki
W dn. od 10—17 listopada 1928 r.**

I. ZAWODY GŁÓWNE.

1) Kategoria „Wolności“.

Strzelanie dla seniorów w III klasach.

Odległość 50 m., tarcza 50 cm. z polem czarnem 20 cm., 3 serie po 10 strzałów i 9 strzałów próbnych nieocenianych, z 3-ch postaw regulaminowych. Czas serii 15 minut.

2) Kategoria „Ojczyzna“.

Strzelanie dla pań w III klasach.

Odległość 50 m., tarcza 50 cm. z polem czarnem 20 cm., 2 serie po 10 strzałów z polstawy dowolnej i 6 strzałów próbnych nieocenianych. Czas serii 15 minut.

Uwaga. W powyższych kategoriach strzelania wszyscy zawodnicy podzieleni zostaną na 3 klasy.

Do klasy I-ej zaliczeni zostaną ci zawodnicy, którzy w strzelaniu na 50 m. do tarczy 60 cm., w 10 u strzałach osiągnęli powyżej 90 pkt., oraz te zawodniczki, które w tychże warunkach osiągnęły powyżej 82 pkt.

Do klasy II-ej ci zawodnicy (zawodniczki), którzy brali udział w zawodach i jeszcze takiego wyniku nie osiągnęli.

Do klasy III-ej ci zawodnicy (zawodniczki), którzy dotychczas udziału w zawodach nie brali.

3) Kategoria „Przyszłość“.

Strzelanie dla młodzików w 2 grupach:

a) do lat 14 i b) od 14 — 18.

Odległość 25 m., tarcza 30 cm. z polem czarnem 6 cm., 1 seria 10 strzałów z postawy stojącej i 3 strzały próbne nieoceniane. Czas serii 15 minut.

II. ZAWODY PREMJOWE.

Dostępne dla wszystkich bez podziału na kategorie.

Odległość 50 m., tarcza 50 cm. z polem czarnem 20 cm., 1 seria 10 strzałów z postawy stojącej i 3 strzały próbne nieoceniane. Czas serii 15 minut.

Strzelanie to odbywać się będzie w dn. od 10—17.XI. r. b. w godzinach od 16-ej do 19-ej na strzelnicy D. O. K. Nr. I. w Ogrodzie Saskim. Każdy zawodnik ma prawo odstrzelać w jednym dniu tylko jedną serię. Za najlepszą serię dnia wyznaczona będzie nagroda honorowa.

Za największą ilość punktów w ciągu wszystkich dni strzelania (maksimum 800 pkt.) otrzyma zwycięski zawodnik nagrodę specjalną i honorową, 2-gi i 3-ci nagrody honorowe.



Rozpoczęcie konferencji polsko-litewskiej w Królewcu.

Dnia 3 b. m. rozpoczęła się konferencja polsko-litewska z udziałem ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego i Waldemarasa. Zainteresowanie bardzo małe, o czym świadczy nikła ilość korespondentów pism zagranicznych. Waldemarasa wykazuje dużą zmianę w zachowaniu, w porównaniu z poprzednimi jego wystąpieniami w Królewcu i Genewie.

I posiedzenie plenarne odbyło się o godz. 4 pp. Po powitaniu delegacji przez prezesa regencji wschodnio-pruskiej Siehra, Waldemaras, jako przewodniczący, rozpoczął dyskusję, polecając odczytać Sidzikauskasowi, posłowi litewskiemu w Berlinie, raport komisji o małym ruchu granicznym między Polską a Litwą. Delegacja polska, w osobie ministra Zaleskiego zgodziła się na podpisanie raportu. Po debatach i Litwini przystali na podpisanie.

W dalszym ciągu delegat litewski Zaunius odczytał tekst raportu komisji komunikacyjno-ekonomicznej, która odbywała swe prace w Warszawie. W dyskusji minister Zaleski oświadczył kategorycznie, że albo litwini zgodzą się na proponowaną przez Ligę Narodów komisję międzynarodową do zbadania spraw komunikacyjno-ekonomicznych między Polską a Litwą, albo przyjmą polski projekt o bezpośredniej komunikacji między Polską a Litwą.

Waldemaras zaproponował wszcząć dyskusję na temat. Minister Zaleski przystał na powołanie komisji; któraby w szybkim tempie zbadała tę sprawę i nowe tezy przedłożyła drugiemu posiedzeniu plenarnemu, które odbyło się w poniedziałek 5 b. m. W skład tej podkomisji weszli: min. Zaleski i Waldemaras, oraz radca Szumlakowski i Zaunius.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 5 p. p.

Otwarcie Zjazdu Nauczycielskiego w Warszawie.

W dniu 2 b. m. został otwarty w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej X Zjazd delegatów Zw. Nauczycielstwa polskich szkół powszechnych.

Na Zjeździe poruszono szereg spraw, obchodzących żywo szeroki ogół nauczycielstwa.

W trzecim dniu obrad dyskutowano nad sprawozdaniem z działalności zarządu głównego i sekcji. Sprawozdanie obejmuje:

- a) sprawy uposażeniowe, służbowe i ustrojowe;
- b) sprawy organizacyjne: ogólne, oświatowe i regionalne, sanatoryjne, krajoznawcze i prasowe;
- c) sprawy finansowe.

Dzień czwarty i ostatni (niedziela 4 b. m.) był poświęcony sprawozdaniom komisji: pedagogicznej, spółdzielczej, statutowej, wnioskowej i społeczno-oświatowej, oraz wyborom do władz zarządu.

Największą dyskusją rozwinęła się nad wnioskami, zwłaszcza nad wnioskiem zarządu głównego, domagającym się zmiany wysokości składki członkowskiej miesięcznej. Po długiej dyskusji wniosek przeszedł nieznaczną większością.

Po przyjęciu szeregu wniosków o charakterze organizacyjnym i dokonaniu wyborów do władz Związku, przewodniczący zamknął Zjazd. O godz. 5 p. p. podejmował p. Prezydent uczestników Zjazdu herbatką na Zamku.

Zakłócenie święta dziesięciolecia obrony Lwowa.

Dnia 1 listopada nad ranem dwóch nieznanymi osobnikami odkopało dwa stopnie u cokoła pomnika

obrońców Lwowa na Personówce i podłożyło nabój dynamitowy, który, eksplodując, uszkodził krawędź pomnika.

Pełniący w pobliżu miejsca wypadku służbę dwaj policjanci przybyli pod pomnik, lecz nikogo nie ujrżeli. Wobec tego jeden podążył do telefonu, by zawiadomić władze o wypadku, drugi pozostał na miejscu. Po pewnym czasie zauważył dwóch osobników; zmierzali oni do pobliskiego lasu. Na wezwanie posterunkowego dali sześć strzałów z rewolweru, z których jeden zranił go w pachwinę. Sprawcy zbiegli.

Tej samej nocy oblano atramentem napis na pomniku Orłat, który się znajduje w ogrodzie politechniki. Poza tem nieznanymi osobnikami zawiesili na gmachu uniwersytetu i kopcu Unji Lubelskiej flagi ukraińskie, które policja usunęła wczesnym rankiem.

Fakt prowokacyjnego zbészczeszczenia pomników obrońców Lwowa wywołał niesłychane burzenie wśród ludności, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej.

Wieczorem większa grupa ukraińców, opuściwszy mury katedry obrządku grecko-katolickiego, ruszyła w pochodzie ku śródmieściu.

Policja usiłowała zatrzymać go, lecz spotkała się z gradem strzałów rewolwerowych ze strony manifestantów. Kilku posterunkowych zostało rannych. Zajściu pod katedrą położyła kres policja konna.

W Ukraińskim Domu Akademickim zabarykadowali się ukraińscy akademicy, którzy strzelali do tłumu akademików polskich.

Ogólna liczba rannych waha się w granicach od 60—80 osób. Większa część jest ciężko ranna (w brzuch lub głowę).

Policja dokonała licznych aresztowań wśród podżegaczy tłumu Ukraińców.

Program i warunki przyjęcia do Szkoły Rolniczej im. Tedeusza Kościuszki w Łowiczu.

Roczna Szkoła Rolnicza w Łowiczu ma na celu kształcenie synów drobnych rolników w rolnictwie, hodowli, mleczarstwie, ogrodnictwie i pszczelnictwie.

Prócz wykształcenia zawodowego, Szkoła wychowuje swych uczniów na dzielnych obywateli państwa.

Początek roku 15 stycznia, koniec 10-go grudnia. Nauka w Szkole obejmuje przedmioty ogólno-kształcące: religję, język polski i literaturę, rachunki, historję Polski, geografję, przyrodę, spółdzielczość itp.; zawodowe: uprawę roli i roślin, hodowlę zwierząt, mleczarstwo, organizacja gospodarstw i rashunkowość, weterynarija, budownictwo wiejskie, ogrodnictwo, pszczelnictwo, miernictwo i inne. Poza tem Szkoła ma oddane do dyspozycji 60 morgów ziemi, na których jest prowadzone racjonalne gospodarstwo szkolne.

Na wykłady jest poświęconych 5 godzin dziennie, zajęć praktycznych 4—5 godz.

JEŻEWÓ

**Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego
Sejmiku Brzezińskiego.**

Szkoła w Jeżewie służy dla dziewcząt, które wracają do pracy w wiejskich gospodarstwach. Szkoła ma na celu przygotowanie do życia gospodarczego i obywatelskiego młodych gospodyń przez udzielanie im wiadomości ogólnych z przedmiotów jak: język polski, historia, geografia, rachunki, nauka o Polsce współczesnej, nauka obywatelska, śpiew, oraz wiadomości teoretycznych i praktycznych w zakresie gospodarstwa kobiecego, jak: hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, gotowania, pieczenia, przetworów owocowych i mięsnych, prania szycia, kroju oraz tkactwa.

Nauka rozpoczyna się 15-go stycznia i trwa do 15-go grudnia r. 1929.

Warunki przyjęcia: Ukończenie 16 lat, najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej. Na żądanie Szkoła udziela szczegółowych informacji. Podania o przyjęcia do Szkoły należy kierować pod adresem:

Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Jeżewie, poczta Zgierz woj. Łódzkie.

Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania 35 zł. miesięcznie; dla uczennic z pow. Brzezińskiego i Łódzkiego 25 zł. miesięcznie. Nadto od każdej uczennicy 3 zł. miesięcznie opłat ogólnych oraz jednorazowe 5 zł. wpisowego.

**SZKOŁA ROLNICZA
W ŁOWICZU**

przyjmuje zapisy na nowy 11 miesięczny kurs. Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia. Wpis 10 zł. Nauka bezpłatna. Utrzymanie w internacie równomiernie 1 korca żyta miesięcznie. Dla niezamożnych a pilnych szkoła posiada stypendja. Podania wraz z metryką i świad. moral. przysyłać pod adresem szkoły
Łowicz skrz. p. 23.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Kurs nauk rozpoczyna się 15 stycznia i trwać będzie do 15 grudnia. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Za całkowite utrzymanie w internacie oraz za opranie uczniowie z poza p. łódzkiego płać rzeczywisty koszt utrzymania, wynoszący w przybliżeniu metr żyta miesięcznie. Uczniowie z p. łódzkiego—25 zł. miesięcznie. Pilni a niezamożni uczniowie otrzymują stypendja. Wszyscy uczniowie w wieku poborowym korzystają z odroczeń terminu służby wojskowej do ukończenia szkoły.

Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisanja.

Podania należy wnosić pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, p. łódzki, st. kol. i poczta Czarnocin.**

Bliższych informacji udziela Zarząd szkoły listownie i na miejscu.

WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ**Kółek Rolniczych na rok 1929**

Opuści prasę drukarską w połowie listopada b. r.

Kalendarz, znany dobrze od szeregu lat szerokim warstwom drobnych rolników, starannie opracowany i bogato ilustrowany, stanowi całoroczną czytanekę i jest niezastąpionym doradcą.

Nie kupujcie innych kalendarzy!

Młodzież Wiejska powinna zaopatrzyć swe biblioteki tylko w kalendarz CZKR.

Cena będzie przystępna—ogłosimy ją później

TREŚĆ NUMERU: W Dziesięciolecie Niepodległości. — Żołnierz Polski, przez Adam Małobęcki. — Wielka rocznica, przez Z. Denier. — Prace organizacyjne w państwie, przez J. Saw. — Ku utrwaleniu niepodległości, przez Ign. Więkowski. — Budujmy flotę, przez Pławińską. — Wychowanie rolnicze. — Z Kół i Związków. — Dział organizacyjny. — Zawody strzeleckie. — Z Polski i Świata. — Program i warunki przyjęcia do Szkoły Roln. w Łowiczu. Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.